

RYSZARD MAJEWSKI

Ryszard Majewski

kl. VI

Szkoła Powszechna nr 3 w Starachowicach,

pow. iłżecki

Starachowice, 23 października 1946 r.

Chwila najbardziej dla mnie pamiętna z czasów okupacji

Było to 15 grudnia 1943 r., w czasie okupacji niemieckiej, gdy po mojego wujka przyszło gestapo. Było dziewięciu [żandarmów]. Okrążyli nasz dom, [byli] z karabinami maszynowymi. Wujek mój akurat wtedy był w domu, ktoś doniósł na niego, bo on się [w tym czasie] ukrywał w lesie. [Gestapowcy] wpadli do mieszkania [i] zawołali: „Gdzie partyzant?”. Złapali wujka i zapytali się: „Gdzie masz broń?”. On odpowiedział: „Nie mam broni”. [Zaczęli krzyczeć:] „Nieprawda, kłamiesz, ty bandyto leśny”. Związali go, rzucili na śnieg i zaczęli przeprowadzać rewizję. Wszystko przewracali, szukali broni, ale w domu u nas broni nie było, bo wujek ją gdzieś schował. Doleciał jeden [gestapowiec] do babci i zawołał: „Gdzie jest broń, mów prędzej, póki masz czas, bo cię dziś zabijemy”. Zwrócił się do mojej mamusi, która siedziała z moim małym braciszkiem przy stole obok niej, i powiedział: „I ciebie zabijemy, i twoje dzieci”. Wtedy bardzo się zląkłem i zapytałem mamusi, jak Niemiec odszedł od nas: „Oni nas, mamusiu, zabiją dzisiaj?”. „Chyba [tak], synu” – odrzekła mamusia. „Ale módl się, może nas Matka Boska obroni”. Jak tylko mogłem, wtedy tak się modliłem, strasznym strachem przejęty: „Matko Boska, zlituj się nad nami i nie daj nam niewinnie ginąć”. Braciszek mój płakał, bo on się również bał. Gdy tak szukali, przewracali [wszystko] i broni nie znaleźli, jeden [gestapowiec] podszedł do nas z karabinem maszynowym i coś krzyczał. Widocznie chciał nas zabić. Wtedy wpadł drugi [i] coś mu powiedział. Niemiec opuścił karabin i wyszedł na dwór. Niedługo [wszyscy] odeszli, zabrawszy wujka z sobą do więzienia, i wkrótce go zamordowali.